

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Muzykanci z Bremem

Był sobie kiedyś człowiek, który miał osła. Osioł ten wytrwale nosił worki do młyna. W końcu skończyły mu się jednak siły i nie nadawał się już do pracy. Jego pan myślał by go oddać, ale osioł spostrzegł, że jego pan ma coś złego na myśli, uciekł i ruszył w drogę do Bremy.

Zamierzał zostać tam miejskim muzykantem.

Gdy szedł już chwilę, znalazł na drodze psa myśliwskiego, który żałośnie wył.

- Czemuż to tak wyjesz? -
zapytał osioł.

- Jestem stary, z każdym dniem słabszy, nie mogę już chodzić na polowania. Mój pan chciał mnie zastrzelić, więc wziąłem nogi za pas. Ale jak mam zarobić na chleb?

- Idę do Bremy i będę tam miejskim muzykantem. Chodź ze mną, będziemy tam razem muzykować. Ja będę grał



na lutni, a ty będziesz bił w bębenek – rzekł osioł, a pies przystał na to i poszli dalej razem.



Nie trwało długo, a zobaczyli kota, który siedział na drodze, twarz miał strasznie zmęczoną.

– Cóż ci się przydarzyło? – zapytał kota osioł.

– Jestem już stary, zęby mam tępe i lepiej mi za piecykiem siedzieć niż za myszami ganiać. Moja pani chciała mnie utopić. Udało mi się uciec, ale nie wiem, co począć

dalej. Dokąd teraz iść?

– Chodź z nami do Bremy! Znasz się na nocnej muzyce, to możesz zostać muzykantem. – Kot przystał na to i poszedł z nimi.

Szli tak we trójkę aż doszli do zagrody. Przed bramą siedział kogut i krzyczał nieprzerwanie.

– Co się dzieje, że tak krzyczysz? – zapytał osioł.

– Gospodyni rozkazała kucharce urąbać mi dziś wieczorem fęb. W niedzielę będą goście i będą jeść ze mnie zupę. Krzyczę sobie teraz na



całe gardło, dopóki jeszcze mogę.

- Chodź z nami. Idziemy do Bremy. Coś lepszego niż śmierć znajdziesz wszędzie. Masz dobry głos, będziemy razem muzykować, będzie to brzmieć świetnie -



zapropował osioł, a kogutowi spodobała się propozycja i dalej poszli we czwórkę.

Cieężko jest dojść do Bremy za dnia. Wieczorem dotarli do lasu, gdzie chcieli przenocować. Osioł i pies położyli się pod wielkim drzewem, kot wspiął się na gałąź, a kogut pofrunął na czubek, gdzie czuł się najbezpieczniej.

Zanim zasnął, rozejrzył się naokoło. Dostrzegł światło. Powiedział towarzyszom, że w pobliżu musi być dom, bo widzi światło. Osioł uznał, że muszą znaleźć lepsze schronienie. Pies pomyślał, że parę kostek i trochę mięsa dobrze by mu zrobiło

Ruszyli więc w drogę, skąd dochodziło światło.

Zawędrowali przed jasno oświetlony dom zbójców. Osioł, jako największy, podszedł do okna i zajrzał do środka.

- Co tam widzisz? - zapytał kogut.

- Nakryty stół z cudnym jedzeniem i trunkiem. Zbóje siedzą wkoło i sobie nie żałują!

Zwierzaki zaczęły się zastanawiać, jak przepędzić zbójów. Wreszcie znalazły środek. Osioł stanął przednimi nogami na oknie, pies skoczył na osła plecy, kot wspiął się na psa, a na końcu kogut pofrunął do góry i usiadł kotu na głowie. Gdy to już się stało, na znak zaczęli ze swoją muzyką, osioł krzyczał, pies szczekał, kot miauczał, a kogut piał. Potem rzucili się przez okno do izby, tak że szyby zabrzęczały.



Rabusie podskoczyli z okropnym krzykiem do góry. Myśleli, że nadszedł duch i w wielkim strachu uciekli do lasu.

A czterech towarzyszy usiadło przy stole, a każdy jadł, ile serce zapragnie, z dań które mu najlepiej smakowały. Gdy skończyli, zgasili światło, a każdy wedle uznania poszukał sobie legowiska. Osioł położył się na gnoju, pies za drzwiami, kot przy piecu koło ciepłego popiołu, a kogut pofrunął na dach. Szybko zasnęli.

W nocy rabusie zauważyli z daleka, że w domu nie pali się światło i wkoło jest spokojnie. Herszt zbójów posłał zbója aby sprawdził, czy w domu ktoś jeszcze jest.

Zbój zastał wszystko w ciszy. Poszedł do kuchni i chciał zapalić światło. Zobaczył ogniste oczy kota i pomyślał, że to rozżarzone węgliki. Przytknął zapalniczkę, żeby ją odpalić. Ale kot nie zrozumiał żartu, skoczył mu na twarz i drapał co siłą. Zbój się wystraszył i ruszył do tylnych drzwi. Wtem skoczył pies i ugryzł go w nogę. Gdy rabuś biegł koło gnoju, osioł kopnął go okropnie swymi tylnymi nogami, a kogut, którego hałas wyrwał ze snu, głośno krzyknął.

Zbój pobiegł tak szybko, jak tylko mógł, do swojego herszta i rzekł, że w domu siedzi straszna wiedźma. I przy drzwiach stał człowiek z nożem, który ciął go w nogę. Na podwórzu leżał czarny kolos, przepędził go drewnianą pałką. A na dachu siedzi sędzia i woła:
Przyprowadzić mi łotra!

Od tej pory zbójce nie odważyli się wrócić do domu. A czterem muzykantom z miasta Bremy spodobało się tam tak, że nie chcieli tego miejsca opuszczać.